Piątek. Kraków, dnia 15. Listopada. 1867.

NOWINY ZE ŚWIATA.



Nr. 23. Rok V.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go. Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 centów na stępel, za każde umieszczenie.

Przedpłata wynosi: rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 c. kwartalnie 75 c., licząc już w to przesyłkę pocztową.

Listy z pieniądzmi mają być adresowane do Redakcyi w Krakowie pod Liczbą 93 przy ulicy Grodzkiej.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Stopka królowéj Jadwigi.

W przeszłych Numerach „Nowin“, pisaliśmy wam żywot naszéj dobréj królowéj Jadwigi i jéj męża, ale trudno by było spisać wszystkie jéj dobre uczynki i różne okoliczności, jakie po dziś dzień o niéj opowiadają, i zostały po niéj na pamiątkę. Oto jeszcze prawie przypomnieliśmy sobie o *Stópce królowéj Jadwigi*, o czém takie jest prawdziwe opowiadanie.

Dawniéj przed laty, jak już fondowali kościoły w Polsce, to takowe bywały bardzo wspaniałe i wielkie sumy kosztowały, dla tego nie mogły być od razu wystawione. Tak też było z kościołem Nawiedzenia N. Panny OO. Karmelitów na Piasku, że długie lata trwało to budowanie i dopiéro świątobliwa królowa Jadwiga, namówiła swego męża Władysława Jagiełłę, że tę świątynię dokończył. A chcąc aby ten kościół stanął co prędzéj, często gęsto sama zaglądała na robotników i zachęcała różnemi sposobami do prędszéj roboty. Razu jednego, gdy królowa będąc przy murarzach, stąpiła w wapno i zwalała sobie trzewiczek, postawiła nogę na kamieniu, a jeden z kamieniarzy przybiegł, oczyścić jéj trzewik. Ona jako dobra i dla każdego przystępna królowa, poczęła go przez ten czas wypytywać o jego rodzinę i byt jego. Kamieniarz ośmielony, wyjawił królowéj prawdę, żaląc się, iż pomimo usilnéj pracy, nie zarobi tyle, ile mu potrzeba na utrzymanie starego ojca, choréj żony i małych dzieci. Litościwa królowa rozżaliła się na tę skargę jego, a nie mając przy sobie pieniędzy, zdjęła kosztowny pierścień z palca i podarowała go na zapomogę kamieniarzowi. Odebrawszy czułe podziękowanie od ucieszonego majstra, odeszła. Kamieniarz patrzy w to miejsce gdzie królowa stała, a tu na kamieniu wyraźnie odbiła się stopka królowéj. Zobaczywszy to, przyszło mu na myśl wykuć z kamienia tę stopę i na tym samym kamieniu wyryć napis roku 1390. w którym się to przytrafiło. Potém wmurował przy drzwiach ten kamień ze stopką, i wiele razy przychodził potém do kościoła wdzięczny kamieniarz, to zawsze pocałował tę stopkę doznawszy, że po otrzymaniu tego zapomożenia od królowéj, wyraźnie błogosławieństwo Boże zawitało do domu jego.

Potém za jego przykładem weszło to tak w u-żywanie, że wszyscy całowali tę stopkę, czcząc przez to pamięć i cnotę świątobliwéj królowéj co tyle uczyniła dla wiary i dla ojczyzny. A jeszcze późniéj, gdy po jéj śmierci pokazały się cuda na jéj grobie, lud uważał tę stopkę jak relikwiję.

Kiedy w nieszczęśliwych czasach najazdu Szwedów na Kraków, kościół Karmelitów został bardzo uszkodzony i prawie w gruzy obrócony, to i stopka ta została zasypaną. Po wypędzeniu zaś Szwedów, kiedy uprzątniono gruzy, pokazała się i stopka królowéj, ale kościół był cały zburzony i dopiéro ze składek pobożnych został odmurowany i wystawiono kaplicę Matki Boskiéj Piaskowéj, gdzie OO. Karmelici, wziąwszy ten kamień ze stopką wmurowali go w narożnik kaplicy, gdzie po dziś dzień się znajduje. I znowu ludzie poczęli całować tę stopkę Jadwigi, co robiąc dotąd, to jest już przeszło 456 lat, dowiedli jak szanują i czczą pamięć świątobliwéj królowéj.

Niektórzy zaś ludzie, nieświadomi dziejów swojéj ojczyzny, całują tę stopkę, myśląc, że to jest ślad stopki Matki Boskiéj Piaskowéj, co czyniąc, chwalą przez pamiątkę Jadwigi Najświętszą Panienkę, a tak ta świątobliwa królowa i po śmierci jako było i w życiu jéj, przyczynia się do chwały Maryi.

Prześladowania religijne na Litwie.

(Według zeznań naocznych świadków).

Dokończenie.

Jawne jego prześladowanie, jakieśmy widzieli, przeciągało się przez całe miesiące. W przebiegu jednak tego strasznego czasu, pięć opisanych momentów skupia w sobie najwyższy ból i męczeństwo jego.

Tu zapamiętałość prawosławia i tyrania Moskwy, dobiegły szczytu swego. I ztąd też, pięć dni męczeństwa parafii Bobowieńskiéj, obok dziernowickiéj rzezi i męczeństw bazylianów, zostaną niezatartym pomnikiem krwawych dziejów Litwy.

Kiedy prawosławny kościół z taką grozą dokupywał się tryumfu, proboszcz parafii Bobowieńskiéj, jeszcze na dniu 10 Czerwca wywieziony został do Słucka. Prócz tego kapłana, wielu innych jeszcze było tam osadzonych. Gdziekolwiek bowiem Moskale zabierali się do nawracania na szyzmę, naprzód zwyczajnie porywano kapłanów. Prócz więc ks. Tynkiewicza, jednocześnie z nim znajdowali się w Słucku: ks. Pietkiewicz proboszcz parafii Hrożowa (po zamknięciu tam kościoła), ks. Gawroński proboszcz parafii Zamość, ks. dziekan Szymkiewicz proboszcz parafii nieświeckiéj, ks. Szymkiemicz proboszcz parafiii Niedźwiedzice, ks. Kułakowski proboszcz parafii Kopyle, ks. Kierszański proboszcz parafii Mikołajewszczyzna, i ks. Kotowicz proboszcz parafii iwienieckiéj. W innych dekanatach niemniéj kapłanów było aresztowanych. W Mińsku z różnych parafij zwieziono do 20 księży katolickich.

Z tego co się działo w parafii Bobowieńskiéj, łatwo sobie przedstawić prześladowanie tych wszystkich parafij, gdzie również prawosławne misyje były dokonywane. W téj saméj gubernii mińskiéj w parafii mikołajewskiéj, dwóch ludzi, niechcących przyjąć prawosławia, zabito na śmierć. W parafii świeżeńskiéj tak się pastwiono nad katolikami, że gdy na plecach odbito ciało od kości, to przewracano na wznak i bito na nowo. W parafii kojdanowskiéj, niedźwieckiéj i w Zamościu, gwałty i tyranija były nie do opisania. A jeśli kto z krewnych odważył się upomnieć za zabitego lub śmiertelnie poranionego, natenczas Moskale ustanawiali komisyę śledczą, która w końcu czynności zawsze wykazała, że to katolicy tylko z nienawiści do prawosławia podali taką skargę.

W kilka téż dni po pamiętnéj biesiadzie w miasteczku Bobowni, przystąpiono do badania kobiet, które, jak wiadomo, zostały za to aresztowane, że się odważyły doręczyć archirejowi protest nieszczęśliwego ludu, przeciw przymusowemu przeprowadzeniu go na prawosławie. Głównie starano się tu

dociec, kto pisał prośbę, zkąd się ona wzięła. Po długiem badaniu, stanowy jakoby wyśledził Zofię Wołczecką. Oderwano biedną od chorego męża i małego dziecka przy piersi. Jaki ją los spotkał, niewiadomo.

Podobne śledztwo zarządzone było i wskutek próśb, podanych do Kauffmana, które odesłane zostały do naczelnika wojennego; każdy co prośby podpisywał, został aresztowany. Klasztor w Nieświeżu przepełniony był więźniami.

Na zakończenie dodać winniśmy, że we wszystkich parafiach, przemocą przeprowadzonych na prawosławie, gwałty i tyranija uwieńczone zostają podobnemi ucztami, jakiéj świadkami byli mieszkańce Bobowni. Czytając tak często opisy uczt podobnych w dziennikach moskiewskich, łatwo już dziś domyśleć się możemy całego pasma tych mąk i cierpień, jakie je poprzedzać muszą.

Europa cała, a mianowicie ludy słowiańskie winnyby rozpatrzéć się w dziele podobnego odrodzenia, bo i oni to przecie mają być téj saméj rasy i tego samego pochodzenia co i lud moskiewski.

A ty święta Litwo! trwaj tylko ciągle przy wierze swych ojców, trzymaj oburącz Krzyż Chrystusów, przed którym poprzysięgłaś wieczny ślub z Polską, a chwała Jagiellonów radośnie jeszcze łany twe oświeci i zwycięzka palma tryumfującego dziś Józefata, stanie się wieczystém twojém dziedzictwem.

Co słychać w naszéj Galicyi?

Obok wszystkich spraw, o których teraz ciągle słychać w naszéj krainie, słychać znowu o smutnéj rzeczy, ale która już nie z winy ludzkiéj, ale z dopuszczenia boskiego się dzieje.

Oto, jakeście to już w przeszłym Nrze „Nowin czytali, wybuchła w Zachodniéj granicy Galicyi, od granicy Prus, zaraza na bydło; a osobliwie koło Oświęcima i Przeciszowa, gdzie nawet rozstrzelano kilkadziesiąt sztuk bydła, chorobą tą zarażonych.

No, dla was ludzie kochani, zaraza na bydlątka jest jedno z większych nieszczęść, bo jużcić stracić bydło, to nie tylko strata dobytku, ale i upadek w gospodarstwie. Dla tego, nigdy dosyć ostrożności nie można użyć w takich razach. Przestrzegamy was przeto, przełożeni gmin, aby każdy w swojéj gminie, zachował ostrożność i miał na to pilną baczność, aby się zaraza w kraju nie szerzyła. Osobliwie, niechaj nikt, gdy komu nieszczęściem bydlątko zachoruje, nie robi z tego tajemnicy i niech nie zakrywa, bojąc się, że się wyda, że zaraza jest w jego wsi, albo co gorsza, bydle takie poprowadzi na sprzedaż, myśląc w swoim nierozumie, że chorobę przez to rozerwie. O! takiéj rzeczy niechaj się nikt nie waży uczynić, bo to byłoby prawdziwą zbrodnią przeciw całemu krajowi i grzechem wielkim, bo przestępstwem przeciw miłości bliźniego i najgłówniejszemu przykazaniu Pana Jezusa: „Nie czyń tego drugiemu, co tobie nie miło”. A miło by téż komu było, gdyby mu kto zarazę do wsi lub do miasta wprowadził? Albo sprzedawszy takie bydło kryjomo na rzeź, choćby ją, dajmy na to i przeszwarcował rzeźnik, to cóż za odpowiedzialność brałby taki człowiek na siebie, bo mięso takie mogło by być jakby trucizną dla ludzi. I warto by to było o te marne kilkanaście reńskich tak swoje sumienie zabijać?

Dla tego, gdzie tylko broń Boże, zachoruje komu bydle, niechaj do razu da znać do urzędu, aby to złe w samym początku przytłumić. Można także u lekarza lub w aptece postarać się o *prezerwatywę od zarazy*. *Prezerwatywa*, to znaczy takie lekarstwo zadane jeszcze zdrowemu bydłu, które go chroni naprzód od zarazy. Wszelkiemi sposobami trzeba się starać to złe w kraju przytłumić w początku, bo zaraza to jak ogień; gdy ci, na to mówiąc, zapali się chałupa, a ty do razu ogień przydusisz, to i twoja chałupa ocaleje i twego sąsiada; a jak dopuścisz ogniu się rozszerzyć, to nie tylko jedna, druga chałupa, ale i wieś całuśka

pójdzie z dymem od pożaru, który z początku powstał z jednéj iskry. Tak też i zaraza, ba, i z wszelkiém złem w początku.

Ale, kiedy się przygadało o ogniu, musiemy wam tu znowu przypomnieć to, o czém wiele razy w tém piśmie tu wspominało się; a to, o *asekuracyi ogniowéj*, a tak zwanéj u nas *ś. Floryjana*, do któréj gdy się kto zapisze i ubezpieczy swoje budynki, lub zboże i opłaci mało wiele od tego procent, to sobie może spać spokojnie, bo choćby mu, broń Boże, ogień zniszczył mienie, to mu to krajowe towarzystwo zapłaci wszystko co do fenika. No, moi ludzie, sami przyznacie, że to jest dla ludzi wielkie dobrodziejstwo, i że chyba głupi ten człowiek, co z tego nie korzysta. Bo choć prawda, że trza za to płacić coś, niby to za darmo, ale za to ta pewność, że nie stracisz mienia i nie pójdziesz po pożarze z torbami, toż wiele znaczy. A i procent nie taki wielki; jak sobie zabezpieczysz twoje mienie, na ten przykład, na tysiąc reńskich, to będziesz płacił prowizyi 10 reńskich. Ale że tam u was rzadko kto na tysiące będzie się asekurował, toć wam to taniéj przyjdzie, a bezpieczeństwo wielkie. A osobliwie i to, że choćby już o nasze mienie nie chodziło tyle, to niech nam chodzi o duszę tych nieszczęsnych złych ludzi, co w swéj zapamiętałéj zemście idą i podpalają bliźniego majątek, bo przez tę asekuracyę odejmie się złym ludziom możność czynienia téj zbrodni; bo jak taki zły człek zobaczy znaczek ś. Floryjana na domu, to już nie podpali, bo se pomyśli; „ej cóż mu tam zrobię, kiedy mu dobrze jeszcze zapłacą." I tak choć niechcący, a chroni się od zbrodni i od zabicia duszy; a pomału lud ciemny odzwyczaiłby się nawet od téj szkaradnéj zbrodni podpalania, któréj nigdzie niema tak często, jak w naszéj i tak już biednéj krainie. Kiedy więc daje nam Pan Jezus środki uchronienia się od złego, starajmy się przeto z nich korzystać, bo już sami sobie będziemy winni w nieszczęściu, żeśmy się nie chcieli przed nim zabezpieczyć. Do was więc, przełożeni gmin odzywamy się w téj sprawie, starajcie się lud do tego nakłonić, a nie będzie potém nędzy, biedy w waszych gminach, a osobliwie téj zbrodni podpalania; i każdy gospodarz będzie mógł po swéj pracy spać sobie spokojnie.

Co słychać na szerokim świecie?

Wiedeń. Najgłówniejszą rzeczą w Wiedniu, są jeszcze ciągłe obrady Rady Państwa, która jako w Monarchii konstytucyjnéj, o wszelkich mają radzić sprawach. Wszystko byłoby jednakże lepiéj, gdyby tylko ci sprzeczni Niemieccy panowie, tak we wszystkiem nie sprzeciwiali się słuszném żądaniom Polaków, i nie ciągli wszystko na swoje kopyto, nie zważając nawet na wolą samego cesarza naszego, jak to ot stało się z ustawą względem szkół, co tak jest. Sejm nasz we Lwowie uradził tak, aby szkoły ludowe i miejskie, i gimnazya, nie należały aże pod zarząd Wiednia, tylko aby sam kraj, t. j. krajowcy niémi dyrygowali, jako że będąc tamtejszemi, wiedzą, jakiéj nam tu oświaty potrzeba, o czém Niemcy nie mogą dokumentnie wiedzieć, bo w każdym kraju inne są zwyczaje i obyczaje. Otóż to naradzenie Sejmu polskiego względem szkół raczył Najjaśniejszy Pan sankcionować, i ta ustawa wchodzi u nas w Galicyi w życie, a tu Niemieccy posłowie w Radzie zwalili i tę wolą cesarza i wolą sejmów, i uradzili, aby nadzór szkół szedł aże od samego Wiednia. Ale że jeszcze na to nie wiedzieć, co powie wyższa Izba Panów i sam Najjaśniejszy Pan, dlatego dobrzeby było, i my wam to szczerze radzimy, aby z gmin szły petycie do Izby Panów i do Najjaśniejszego Pana, prosząc o to, aby tak, jak sejmy uradziły co do szkół i Najjaśniejszy Pan uradził, aby tak zostało.

Druga ustawa w Radzie Państwa, przeszła o te cywilne śluby, co to tyle bajek o nich nagadali to, że będzie można żony opuszczać, to że na rok, na trzy będą tylko śluby, to znów, że żydzi z katolikami będą się mogli żenić w ten sposób i tém

podobnie, co wszystko nie prawda, bo chociaż uradzili jeno takę ustawę, że gdyby ksiądz bez słusznéj przyczyny nie chchiał dać ślubu, to narzeczonym wolno pójść do urzędu, zapisać się u niego i tam ogłoszą zapowiedzi, po czém wysłuchają przysięgi ślubu i zostaną małżonkami. A potém dopiero mogą pójść do księdza, żeby im dał ślub kościelny. Nie wiadomo jednakże, czy ta ustawa będzie jeszcze od cesarza potwierdzoną, i czy będzie przez to jeszcze u nas zaprowadzoną. Najjaśniejszy Pan jest bardzo pobożny, więc na co On już pozwoli, możemy być pewni, że się kościołowi bożemu nie sprzeciwi.

Nareszcie przeszły ustawy w Radzie o nowém sądownictwie po wszystkich krajach w Monarchii. O już co do tego, to można powiedzieć, że bardzo i bardzo śliczne będzie to prawo względem sądów. Najsamprzód będą sprawy po większéj części ustnie prowadzone, co będzie dużo skrócenia — potem będą sądy przysięgłych, co jest wielce dobrem, nareszcie ma być tak ustanowione, że gdy jaki wyrok będzie dawał sądzia w powiecie, to świadkami tego sądu muszą być dwóch krajowych obywateli, którzy pilnują, czy sąd jest sprawiedliwy. Nakoniec nie będzie, jak to dotąd było, że uwolnili kogoś dla braku dowodów i przeto wina na nim zawsze ciężyła; ale uznają raz, że niewinny i basta. O Bogu dziękując! będziemy mieć teraz sądy jak się patrzy.

Najjaśniejszy Pan powrócił już z Paryża do Wiednia, przywiozłszy ze sobą zapewnienie przyjacielskości i miłości Francuzów, oraz wspomnienie serdecznego przyjęcia, jakiego Najjaśniejszy Pan doznał, co go zapewne choć trochę pocieszyło po smutnych wypadkach, jakie się w dostojnéj rodzinie cesarza tego roku przytrafiły.

Gazety opisały, jako z wielką paradą i uroczystością był cesarz powróciwszy do Wiednia, przyjmowany od swoich.

Francya. Jak donoszą z tamtąd, że jeszcze nie ma pamiętnika we Francyi, aby jakiego monarchę z taką radością i z takiemi tryumfami i okazałością, i z prawdziwą miłością przyjmowali, jak naszego uczciwego cesarza. To też tak to ujęło Najjaśniejszego Pana, że o kilka dni dłużéj pozostał w Paryżu. Między otaczającemi cesarza w Jego świecie, był i nasz książe Sapiecha marszałek sejmu Lwowskiego, którego Najjaśniejszy Pan cesarzowi Napoleonowi sam przedstawił, przez co książe Sapiecha wielkie hołdy, i honory i grzeczności od Francuzów odbierał, jako że naród francuzki sprzyja zawsze Polakom, dla tego też monarchowie, jadąc do Francyi, biorą zwykle ze sobą Polaków, jak to zrobił niedawno nawet sułtan turecki, dla czego był dobrze w Paryżu widziany. Tylko car moskiewski nie miał zapewne ze sobą Polaków, to też widzieliśmy, jakie mu psikusy Francuzi robili i na złość mu krzyczeli: Niech żyje Polska! i dla tego musiała go Policya ciągle otaczać, a Najjaśniejszego naszego cesarza, nie potrza tu pilnować, bo na każdym kroku tylko miłość ku sobie napotyka i ledwo prochu przed nim nie zdmuchują.

Miasto całe dawało dla Najjaśniejszego Pana ogromny suty obiad, na którym to obiedzie i festynie znajdowało się kilka tysięcy osób. Tam dopiéro można było poznać, jaka stała przyjaźń zawiązała się teraz między naszym cesarzem a cesarzem Napoleonem i między Austryą a Francyą; kiedy cesarz Napoleon wziął kielich do ręki i wypił zdrowie cesarza Austryi, jego żony tam nieobecnéj i całéj rodziny, a nasz cesarz rozrzewniony tym dowodem przyjacielskości, wziął także kielich do ręki i wyrzekł: „Obyśmy mogli na wieczne czasy zagrzebać w grobie wszystkie spory, które rozdzierały dotąd dwie ziemie, powołane do postępowania razem po drodze postępu i cywilizacyi! Obyśmy mogli przez nasze połączenie dać światu nowy zakład pokoju, bez którego nie mogą narody kwitnąć. Dziękuję miastu Paryżowi za przyjęcie, które dla mnie przygotowało, albowiem w naszych czasach podwójną mają wartość stósonki przyjaźni i dobrego porozumienia się pomiędzy panującemi, przez to, że opierają się na miłości ludów

i jego dążeniach. Za zdrowie cesarza, cesarzowéj, cesarzewicza, za zdrowie Francyi i za zdrowie miasta Paryża.

Po tém przemówieniu cesarza naszego i wypiciu zdrowia, okrzyki trwały długo na cześć jego.

Nikogo tyle jak nas ta przyjaźń obu monarchów cieszyć powinna, bo przez to dla nas największe robią się nadzieje. To też nieprzyjaciołom naszym ta przyjaźń wielce się nie podoba i pewno z niéj nie radzi.

Jednakże Francya jest teraz trochę zaturbowana temi niespokojami we Włoszech i w Rzymie, gdzie były niespokojności, bo już rebelacya i w samym Rzymie, a wojna była tuż pod murami Rzymu, dla tego Francuzi posłali duchem na okrętach swoje wojsko do Rzymu, dla obrony i bezpieczności ojca świętego; co gdy zobaczyli powstańcy, tak się duchem nazad do Włoch z papiezkiéj ziemi cofnęli.

Jeszcze gazety nie mogą się napisać o bytności tam we Francyi naszego cesarza. Jak go też to wszędy lud serdecznie witał i przyjmował! ciągle wołano wiwat! Niech żyje cesarz Franciszek, monarcha liberalny!

Niechże się teraz car moskiewski przekona, jak to ludzie wiedzą, co się komu należy. Jakież przyjęcie było cara? a jakie naszego dobrego cesarza? I słusznie, oczywiście, bo tamten jest tyran, a ten jest monarcha postępowy, liberalny, który wszędy i zawsze otrzyma uznanie i miłość ludów.

Rzym. Od tego czasu, jak my wam o Rzymie donosili, to tam zaszły różne odmiany i inaczéj się stało, jak ludzie myśleli. Była w samym Rzymie, i nie wielka rebelacya przez ludzi zuchwałych, ale takową uśmierzyło wojsko papiezkie w krótkim czasie. Ale cóż, nie byłby tam pokój trwał długo, bo znowu Garibaldi ze swojém wojskiem przytarł już o milę od samego Rzymu, byłby więc mógł wejść i zająć Rzym; dla tego też cesarz Napoleon widząc na co się zanosi, a że raz przyobiecał ojcu świętemu obronę i bezpieczeństwo, dla tego mówiemy, posłał duchem przez morze, swoje francuzkie wojsko, które to wojsko stanęło bez wystrzału w Rzymie, niby opieka i obrona Rzymu, w którém pokój panuje zupełny.

Otóż donoszą, że znowu ma być zwołany taki kongres, na którym wszyscy chrześcijańscy monarchowie będą radzić, aby ta sprawa tak się skończyła, coby pokój przyniosła, a nie szkodziła ani powadze ojca świętego, ani nie narażała na szwank sumienia ludzkie. Ale i to jeszcze nie pewno, czy przyjdzie do tego kongresu, bo tam czekają z bronią w ręku, to któż wie, czy nie zajdzie co tym czasem.

Przy tych wszystkich smutnych przytrafunkach ojciec święty, jak donoszą, jest zupełnie spokojny i dobréj myśli, spuszczając się całkiem na wolą Boską, bez któréj woli i włos człowiekowi z głowy nie spadnie. Rozpisał nawet taką encyklikę, w któréj potępia okrutne prześladowania naszéj wiary w Polsce od Moskala i zachęca Polaków do świętéj cierpliwości. I tak biedny ojciec święty sam w takim kłopocie, a nie zapomina o naszych nieszczęśliwych braciach Polakach, i oskarża przed trybunałem całego świata, okrutne moskalów prześladowanie naszéj św. wiary.

Módlmy się przeto wszyscy szczerze za tego dobrego ojca świętego, aby go Bóg w jego strapieniu pocieszył, i aby Duch święty natchnął go taką zbawienną myślą, przez którąby i spokój był zapewniony, i ludzie poprawiwszy się ze swych błędów, mogli mieć znowu czyste sumienie, spokojność, i zapewnienie zbawienia.

Jak donoszą, że o tyle tam się poprawiło, że Garibaldi został przez wojsko papiezkie pobity, i odszedł już z państwa papiezkiego.

Królestwo Polskie

Donoszą gazety z tamtąd, jako Moskale jakby na wojnę się gotują; co starsi przyjeżdżają tu do Polski i przeglądają warownie i arsenały, także

korpusy wojsk swoich, zbliżają na stacye zimowe ku naszym granicom; i nie raz można słyszeć mowy między żołnierzami moskiewskiemi, jako się cieszą, że sobie kiedyś wejdą do Galicyi.

No, ale niech sobie na próżno smaku nie robią, bo z tego nic nie będzie.

Drugą nowinę donoszą gazety, że klasztór w Częstochowie zaczyna być teraz od Moskali wielce prześladowany; i tak napadli kiedyś ojców Paulinów i zrobili wielką rewizyą w całym klasztorze i kościele, znaleźli tam jakieś pieniądze, które zebrali i chcieli jednego z księży porwać i wywieść na Sybir, ale przecie zdołał biedak ucieczką się ratować. Gazety piszą, że to dopiero początek prześladowania tego klasztoru na Jasnéj górze.

Rozmaite przytrafunki.

Bardzo doskonale pisze „Tygodnik Niedzielny" o sądach gminnych, że w niektórych miejscach, to ta wolność sądów gminnych, to jest, jakby miecz szalonemu w rękę; gdyż wielce nadużywa téj władzy. Dlatego Tygodnik Niedzielny podaje do wiadomości, co właściwie do gmin należy, a co my wam tu dosłownie przytaczamy:

Do gminy należy więc czuwanie:

a) Nad bezpieczeństwem własności każdego członka gminy i nad bezpieczeństwem osób samych, to jest ma ma starszyzna gromadzka pilnować, żeby nie działy się we wsi kradzieże domowe i polowe, bijatyki, kłótnie na ulicy lub w karczmie i t. p.

b) Dozór policyjny nad przedmiotami żywności, żeby nikt nie sprzedawał zgniłych owoców, zgniłéj strawy, fałszywych napojów (co się bardzo bardzo często zdarza po karczmach) i t. p. Daléj nadzór nad porządkiem na jarmarkach: żeby wolny był przechód, żeby sprawiedliwe były miary i wagi u kupców; nadzór nad stale osiedlonymi w gminie rzemieślnikami, mianowicie zaś potrzeba pamiętać o tém, że piekarze, rzeźnicy i kominiarze wedle rozporządzenia cesarskiego z dnie 30 grudnia 1850 roku nie mogą przerywać swojéj profesyi kiedy im się podoba, tylko jeżeli potrzeba, to urząd gminny może rozkazać im prowadzenie dalej ich rzemiosła aż do dwóch miesięcy, dopokąd nieznajdzie się kto inny na ich miejsce do zaradzenia potrzebie miejscowéj.

c) Policya zdrowia, to jest mają gminy pilnować jak już pod literą *b)* nadmieniliśmy, nad tem, żeby przekupnie nie sprzedawali niezdrowéj żywności; daléj nad tem, żecy ścierwo zakopywano, żeby ludzkich trupów przed upływem 48miu godzin nie chowano, a jeżeliby bardzo go słychać było, to powinien ten czas przeleżeć w trupiarni; daléj, żeby cmentarze były ogrodzone, a groby należycie głębokie, bo w przeciwnym wypadku może się powietrze zarazić. Żeby przestrzegano wszelkich przepisów przy zarazie na ludzi i bydło, a mianowicie, żeby każdy pod zagrożeniem ciężkiéj kary, bezzwłocznie uwiadomił urząd gminny, jeżeli w czyim domu przytrafi się przypadek zaraźliwéj choroby, (cholera, tyfus, ospa, kur na dzieci) i t. p., albo zaraza na bydło. Żeby targi na bydło odbywały się za wsią. Żeby pędzone przez wieś obce stada nie naniosły zarazy, żeby kto nie kupił bydlęcia w okolicy gdzie panuje zaraza i t. d., żeby w razie pomoru już grasującego zachowywano także ściśle wszelkie przepisy i t. d.

d) Policya nad czeladzią i robotnikami: żeby słudzy wypełniali sumiennie przyjęte obowiązki, żeby nie uciekali ze służby bez przyczyny, jakoteż żeby i chlebodawcy nie zbytkowali się nad swoją czeladzią, którzy są takiemi ludźmi jak i oni, jakoteż żeby służbodawcy pilnowali moralności między swemi sługami, i żeby nakłaniali ich (ale nie zmuszali) do zachowania obowiązków religijnych, jako to: spowiedzi, postów i t. d.

e) policyjny nadzór nad obyczajnością publiczną, żeby w gromadzic nie działy się takie rzeczy, które mogą stać się przyczyną publicznego zgorszenia, jako to: nierządne życie, grube a publiczne rozmowy, kłótnie, śpiéwy i czynności bezwstydne; żebractwo i lenistwo, opilstwo i inne większe nieobyczajności; żeby „muzyka" w karczmie odbywała slę tylko za pozwoleniem zwierzchności gminnéj (za co należy się od szynkarza każdego razu opłata najwyżéj do 2 reńskich); żeby nikt nie robił w święto, nie wyprawiał u siebie w domu hulatyki podczas nabożeństwa i t. d.

f) Policya ogniowa i policya budownictwa, [to jest czuwanie nad tem, żeby nikt nic takiego nie robił co mogłoby stać się przyczyną pożaru, żeby bez pozwolenia nie stawiał nikt żadnego budynku nowego, ani komina, ale żeby zawsze dokładnie wykazał się, w jaki sposób zamyśla co budować i t. d.

Otóż tylko przekroczenia przeciwko tym przepisom podlegają sądownictwu gminnemu, — inne cięższe przestępstwa należą jak powiedzieliśmy do cesarskich sądów, i urząd gminny ma tylko zrobić swoje przedsta-

wienie (relacyę) w tym względzie, i dostawić przestępcę, jeżeli może.

— Osobliwy przytrafunek stał się w Dylengówce w powiecie Rzeszowskim, że u jednego gospodarza na wsi, krowa się ocieliła, i miała 4ro cieląt na raz, t. j. trzech byczków i jednę jałówkę, i wszystkie żyją i chowają się. Jeszcze się u nas nigdy nic takiego nie zdarzyło.

— Otrzymaliśmy następujące pismo do ogłoszenia:

Oświata ludu jest najważniejszym działem pracy narodowéj i społecznéj w każdym kraju, a tem więcéj w naszym. Ona jedna może lud nasz dźwignąć z dzisiejszéj jego ciemnoty na stanowisko obywatelskie, przyczyniając się przeważnie do poprawienia jego moralnego i materyalnego bytu. Ona tylko zdoła uśmierzyć nieufność ludu do klas wykształconych i połączyć oddzielnie stojące warstwy narodu w jedną całość. Jak błogie skutki sprowadza oświata ludu w Wielkopolsce, znaném jest powszechnie, a zapał, z jakim tam przystępują dzisiaj do krzewienia jéj coraz szczerszego, powinien być przykładem dla wszystkich.

Jeżeli wzrokiem badawczym wpatrzymy się w dzisiejszy ruch społeczny prowincyi naszéj, dojrzemy w nim z pewnością dążenie do oświaty i gdyby nic innego to już powstające czytelnie ludowe wlewają nam przekonanie, że lud nasz ważność oświaty pojmować zaczyna.

Pierwszym warunkiem rozwoju oświaty jest łatwość nabycia odpowiednich a tanich książek. Zupełny prawie brak ich w piśmiennictwie naszém skłania mnie do rozpoczęcia *wydawnictwa dziełek ludowych.*

Wydawnictwo obejmować będzie żywoty świętych polskich, krótkie opowiadania z dziejów ojczystych i jeografij, wiadomości z rzeczy gminnych, gospodarczych.

Rozpoczynam od drobnych jednoarkuszowych publikacyj stanowiących każda dla siebie osobną całość. Starać się będę o jak największą możliwą taniość, byle tylko powróciły się koszta nakładu, a jeżeliby okazał się jakiś zysk, będzie użyty na rozszerzenie działalności wydawnictwa przez rozdawanie pewnéj liczby egzemplarzy bezdłatnie.

Takiéj pracy podejmując się, wiem aż nadto dobrze, że jéj siły jednego człowieka nie podołają, że aby pożądane owoce przyniosła, powinna być popartą przez kraj cały. Głęboko o tém przekonany odwołuję się też do obywatelskiéj gorliwości wszystkich mieszkańców naszéj prowincyi, wzywam ich do współdziałania upraszając wszystkich, komu rzecz oświaty ludu na sercu leży, do zajęcia się rozszerzaniem wydawanych przezemnie książeczek, już to osobiście, już to przez wskazanie chętnych ku temu osób.

Listy adresować należy do Wydawnictwa dziełek ludowych Alfreda Młockiego we Lwowie, ulica Frenela, l. 138 . Lwów 17 października 1867.

Alfred Młocki w. r.

— Donoszą o pożarze, jaki był 12go Października w nocy w Tuchorabie, wiosce należącéj do Staniątek. w powiecie Bocheńskim, a który zniszczył stodoły ze wszystkiém zbożem i młockarnią panu Królikowskiemu, posesorowi tego folwarku. Szkoda ogromna, bo 8 tysięcy reńskich, jeszcze dla posesora! a ogień miał być podłożony. Cóż więc za straszną zbrodnię o pomstę do Boga wołającą popełnił nieszczęsny podpalacz! Na pochwałę zaś zasługuje gromada tamtejsza, która wdzięczna panu Królikowskiemu za jego przychylne i pełne miłości obchodzenie się z ludem, ratowała niezmiernie. i jeszcze parę dni póżniéj, ludzie tameczni przesuszali wyratowane, a wodą zlane zboże, nie chcąc za swoją pracę żadnéj nadgrody.

— (W i e l k a l e k k o m y ś l n o ś ć). Piszą z Głogowa, jako 15 Października o 8méj godz. rano kilka wozów z gośćmi weselnemi z pobliskiéj wsi wysoki jechało do kościoła parafialnego w Zaczerniu, a że byli pijani i woznica to samo, przeto jadąc wielkim pędem w rynek, nadjechali kobietę, która dostawszy dyszlem w piersi, upadła, a drugi wóz przejechał ją tak, iż jedno koło przeszło jéj przez nogi, a drugie przez piersi. Bezprzytomną, ze dwoma złamanemi żebrami zaniesiono do domu, a lekarz nie robił nadziei jéj życia.

Uciekających pijanych chłopów przytrzymano i oddano do sądu. Tylko pierwszy wóz, na którym siedzieli państwo młodzi, zdołał umknąć, lecz kiedy wracał na powrót wioząc pana młodego do ślubu, przytrzymano go w Głogowie. Wypadek ten, jak utrzymują, nie będzie dobrą wróżbą dla państwa młodych. A jużci naturalnie, że tam szczęścia nie będzie, gdzie państwo młodzi po pijacku przystępują do ołtarza, i gdzie weselni swoją lekkomyślnością i pijaństwem, sta... przyczyną takich nieszczęść. Ludzie kochani, przestańcie raz przy waszych obchodach ślubów, chrztów i pogrzebów, tego haniebnego zapomnienia się i pijaństwa, bo przez to znieważacie nawet przystąpienie do śś. Sakramentów i ściągacie na siebie niebłogosławieństwo Boskie i karę; a od ludzi mądrych zasługujecie na to, że was za nierozsądne bydło uważają.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY, WYDAWCA I NAKŁADCA
Roman Kieres.

W Drukarni J. Bensdorffa, w Rynku Gł. od rogu ul. Wiślnej.

Współpracowniczka *L. Leśniowska.*